

KURYER POZNAŃSKI.



OWITANIE.

Dobra nowina wre przez sioła, grody:
Pasterz przybywa do sierocęj trzody!
Wierni się garną z bliska i daleka,
Kraj szat całować — Bożego Człowieka!

Witaj Pasterzu! Ponad dzwonów głosy
Grzmia serca tętnem od ziemi — w niebiosy:
Tyś Pasterz dobry, z ręki Bożej dany,
Bo z palmą zgody na padoł zesłany.

Pasterzu dobry, Ty strażniku wiary,
Wiedź nas przez głogi i ciernie ofiary,
W świetlanej zorzy, co za Tobą świeci;
Przewódź nam Ojczy, my — posłuszne dzieci!

Stuletnie burze nie złamały duszy,
Co z krzyża tylko swe zbawienie tuszy
I krzyż swój dźwiga we wiernęj pokorze,
Choć łez wylała niezgłębione morze.

Pasterzu dobry! Ty idziesz łączy koić
I ducha podnieść, cnoty, siły zdwoić.
Błogosławioną niech będzie ta chwila,
Co nam znak krzyża z Twęj ręki przychyła!....

I tysiącletnie łączyć idziesz doby!
Świadkiem te Mieszków, Bolesławów groby,
Z których westchnienie do niebios ulata,
Jako przeznaczeń niezmylona ezata.

Świadkami Tobie głazowe mogiły,
Co poprzedników pasterskich uśpiły; —
I dzieje świadczą i ludu gromady,
Co przez lat tysiąc unikły zagłady,

A dziś się korzą koło Twęj świątyni,
Co nam jest arką na życia pustyni.
Błogosław Ojczy i wiekom i rzeszy,
Co spotkać Ciebie tak serdecznie spieszy.

Błogosław duszom i naszym sumieniom,
Gorącym modłom i gorętszym pieniom,
Błogosław pracy, obowiązkom stanu,
Możnym i biednym i słudze i panu,

Starcom i mężom, matkom i tęg dziatwie,
Co jak latorośl zepsowa się łatwie,
Gdy jęg nie strzeże ogrodnika ręka.
Tęg dziatwie naszęg, co dziś z nami klęka,

Nie skap opieki, by wzrosła na mężów,
Co w duszy grzesznęg nie chowają węzów,
Boga cześć będą i zwierzchność i prawo!....
Dobry Pasterzu! taką prośbą łzawą

Witamy Ciebie z westchnieniem do Boga,
By nas mijała wspólnie wszelka trwoga,
Łączyła miłość, nadzieja i wiara,
A z ojców naszych — odcierpiana kara!



Ks. Floryan Oksza Stablewski,

Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Legat urodzony, Dr. św. Teologii itd.,

ur. dnia 16. października 1841,

wyświęcony na kapłana dnia 24. lutego 1866, prekonizowany dnia 14. grudnia 1891, konsekrowany dnia 17. stycznia 1892.

Z bieżącej chwili.

(Zatargi serbsko-bułgarskie. — Polityka Watykanu względem republiki francuskiej. — Burzliwa scena we francuskiej Izbie deputowanych.)

Ze zgodnych wiadomości, nadsyłanych nam w ostatnim czasie, jasno wynika, że planowany zamach bułgarskich poddanych w Serbii przeciw księstwu był bardzo poważnego charakteru. Rząd bułgarski widział się zmuszony do przedsięwzięcia rozległych środków zaradczych, chociaż wieści, jakoby się obawiano ruchów wewnętrznych, były fałszywe, a przynajmniej wielce przesadzone. Rząd bułgarski został w czas jeszcze ostrzeżony z Bukaresztu i Carogrodu, mógł się zatem dostatecznie przygotować i sparaliżować w zarodku każdy objaw fermentu. Mocarstwa trójprzymierza, którym również zwrócono uwagę na te wypadki, interweniowały wspólnie u rządu serbskiego, wykazując mu, jaka go czeka odpowiedzialność, jeśli dłużej jeszcze będzie otaczał opieką bułgarskich insurgenów. Przedstawienie te odniosły pożądany skutek. Rząd serbski oświadczył, że gdy mu zostanie przedłożony materiał dowodowy, przystąpi natychmiast do wydalenia podejrzanych osobistości. Tyczy się to również Rizowa, którego wydalenia już dawniej domagał się rząd bułgarski. O występach Rizowa ten mniej rząd serbski wątpić może, ponieważ roku ubiegłego czuł się już zmuszony wydać go za granicę. Po tajnym zaś jego powrocie z Odesy do Serbii, pozwolił mu rząd serbski zamieszkiwać w swoich granicach, na mocy tego jednak przyrzeczenia, że nie nie przedsięwzięcie przeciw Bułgarii. Rizow ma być zaopatrzony w znaczniejszą sumę pieniędzy, które mu pewien bank wypłacił, a których używa na cele agitacyjne. Twierdzi on atoli, że odebrał tylko małą kwotę od swojej rodziny. Wniosek swój o udzielenie mu pozwolenia na dalszy pobyt w Serbii, motywuje tą okolicznością, jak już donosiliśmy, że żegluga rosyjska została przerwana, a obierając inną drogę, mógłby łatwo popaść w ręce bułgarskie.

Prasa rosyjska zwraca utartym zwyczajem swą kopią przeciw Bułgarii, posadzając ją o nieprzyjazne zamiary względem Serbii. Ze spisek rzeczonej przeciw Bułgarii był znany w pewnych sferach rosyjskich, wynika to z prasy rosyjskiej, która się od pewnego czasu szeroko rozpisała o bułgarskich stosunkach. „Mosk. Wiedomosti“ publikowały nawet komunikat niewątpliwie własnej fabrykacji, a rzekomo pochodzący z Carogrodu, że Stambułowi zawarł z hr. Hartenau ugodę, wedle której ten ostatni w razie nieprzewidzianego przewrotu ma stanąć na czele narodu bułgarskiego, i że przez wzgląd na tę ewentualność udzielono hr. Hartenau 50,000 franków pensji. Komunikat ten wymienia nawet osobistości, które przekazywały z hr. Hartenau w imieniu Stambułu. Śmiesznie przedstawia się te ustalenia z nietajoną tendencją. Ostrożność i energię Bułgarii można tylko pochwalić, a akcja mocarstw trójprzymierza była nader pożądaną w sprawie pokoju i porządku na półwyspie bałkańskim.

Rzymski korespondent do „Polit. Korresp.“ pisze o stosunku Watykanu do republiki francuskiej:

W dniu 5 stycznia wysłał papieski sekretarz stann pismo do Kardynała Arcybiskupa paryskiego; w piśmie tym przedstawia Papież obowiązki w obec dzisiejszego wewnętrznego położenia we Francji. Ojciec św. zwraca się do katolików z upomnieniem, aby zaniechali wszelkiej gwałtownej polemiki, która mogła wywołać wzburzenie i zrywa wiernych, ażeby chcą bronić swoich religijnych interesów i spraw, stanęli bezwarunkowo na gruncie konstytucyjnym. Polecono Kardynałowi Arcybiskupowi Paryża, ażeby o piśmie papieskim zawiadomił najwybitniejsze osobistości stronnictwa katolickiego. Czy zaś nastąpi publiczne ogłoszenie rzeczonych pisma, dotychczas nie wiadomo.

Francuska Izba deputowanych była wczoraj widownią tak drastycznych scen, jakich jeszcze nie widziano zapewne, odkąd parlamenty istnieją. Lesenne i Laur (bulanzycy) interpelowali rząd z powodu obwinień, jakie „Intransigeant“ wytoczył przeciw pewnemu członkowi gabinetu. (Zywe poruszenie). Freycinet oświadczył się przeciw podobnej dyskusji, która rząd dyskredytuje. Laur protestuje przeciw temu, twierdząc, że jeśli interpelacja ta nie zostanie przyjęta, to będzie wiadomo, że gabinet broni ministra, który już dawno jest napiętnowany w publicznej opinii. Minister spraw wewnętrznych Constans oświadczeniem tem bardzo wzburzony, rzucił się ku mówniowi. W drodze spotkał się z Laurem i uderzył go w twarz. Lewica bije oklaski (ogólne poruszenie). Laura atakując jego przyjaciela i uspokajając go prowadzi na swoje miejsce. Minister Constans bywa ze wszystkich stron zaczepiany.

Ponieważ prezes Floquet nie zdołał spokoju przywrócić, zamknął posiedzenie. Laura przy opuszczaniu sali wygwizdano. Chociaż biuro Izby oddało się, deputowani pozostali w sali. Tumult i kłótnie ciągnęły się dalej. Republikanin Delpech aderył w twarz bulanzystę Castelina. — Tyle do nosi nam depesza biura Wolffa.

W sprawie Spółek Ziemskich

odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu na sali hotelu Berlińskiego zebranie, na które stawiło się bardzo licznie obywatelstwo tak świeckie, jak duchowne. Zebranie zgromadziło na prośbę zebranych przewodniczył mu dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubasza, przedstawiając na wstępie zgromadzonym radcę rejencyjnego dr. Andreśna, który na prośbę osób przygotowujących zebranie oświadczył gotowość poinformowania zebranych o zasadach, jakimi się przy urządzaniu gospodarstw rentowych kieruje jenerałna komisja w Bydgoszczy.

Pierwszy referent p. mecenas Wyczyński z Brodnicy zastanawiał się nad pytaniem, czy celem spopularyzowania i poparcia ustawy o gospodarstwach rentowych należy zakładać Towarzystwa akcyjne czy Spółki i przechylili się na stronę tych ostatnich, ponieważ Spółki przedstawiają sprawiedliwszy podział zysku. Zasługa zastosowania w tym przedmiocie formy Spółek należy się p. dr. Kalksteinowi, który, ponieważ Bankowi ziemskiemu statuta zakazują nabywać na własność nieruchomości,

ści, postanowił go niejako uzupełnić i tego uzupełnienia dokonał przez założenie Spółki ziemskiej. Spółki takie mogą nabywać na własność nieruchomości, przez co nie są jak Bank Ziemski narażone na niebezpieczeństwo ewentualnego postradania plenipotencji. Co do pytania, czy też ograniczyć się na jedną ale energicznie działającą instytucję takiej, oświadcza się mówca stanowczo za centralizację w tej sprawie.

Nadzwyczaj ciekawy był referat p. radcy dr. Andreśna, który sympatycznym wystąpieniem i otwartym wyznaniem swego bezstronnego stanowiska w dziedzinie ekonomicznej zjednał sobie od razu życzliwość zgromadzonych. Zadaniem ustawy rentowej jest stworzenie ogniw pośrednich pomiędzy wielką własnością a proletaryatem robotniczym, przywiązanie robotników do gleby. Referent przedstawił dokładny rachunek kosztów urządzenia gospodarstwa rentowego, o czym się tu rozpisywać zbyt szczegółowo nie możemy i nie potrzebujemy, zwłaszcza, że ma się niebawem ukazać w tym przedmiocie broszura referenta, która się niezawodnie znajdzie w ręku wszystkich interesowanych w tej sprawie.

Przewodniczący podziękował p. dr. Andreśnowi za jego bezinteresowność i uprzejmość, z jaką podał za wezwaniem komitetu, poczem tenże udzielił jeszcze objaśnień na liczne pytania z kwestii prawnych.

Pan mecenas Trampezyński zdał następnie następujący referat, który podajemy w skróceniu:

„Po oświadczeniu p. radcy rejencyjnego Andreśna, iż komisja jenerałna podejmuje się wszelkich czynności parcelacyjnych od początku do końca, zapewne niejedną z Panów zapyta: Na co się nam w takim razie przydadzą Bank Ziemski i Spółki Ziemskie?”

Zanim na to pytanie odpowiem, przedłożę Panom nasamprzód projekt, jaki Spółka Ziemska w Poznaniu do swych przyszłych parcelacji ułożyła. Jak tylko Spółka kupi majątek, stawia zaraz wniosek o ufundowanie na niej włości rentowych. Samo ufundowanie jednakże następuje, ile możności, dopiero wtedy, jak cały majątek jest rozsprzedany i jak budynki przez osadników są postawione. Wedle tego dotychczasowych doświadczeń dochodzi Spółka do tego już w końcu drugiego roku po kupnie.

Przypuśćmy więc, że Spółka sprzedaje osadnikowi parcelę 20 morg, którą sobie liczy na 150 m. za morg. Przypuśćmy dalej, że osadnik posiada kapitału 1000 marek. W takim razie daje Spółka 500 marek zadatku, a drugie 500 marek zatrzymuje sobie na zagospodarowanie. Wedle prawa rentowego Spółka zobowiązana resztę ceny kupna w wysokości 2500 marek wywodzi sobie we formie renty; a więc licząc po 4% kupujący zobowiązuje się płacić Spółce wieczystą, lecz wypowiedzialną rentę 100 m. rocznie.

Przypuśćmy wreszcie, że komisja jenerałna przy także w celu udzielenia pożyczki rentowej szacuje powyższy grunt na 140 marek za morgę (bez przyszłych budynków), to pożyczka w listach rentowych dochodzić może do 3/4, t. j. do 105 m. za morgę, czyli za całą parcelę będzie wynosiła 210 marek w 3 1/2% listach rentowych. Licząc listy rentowe po kursie listów zastawnych poznańskich, t. j. 95%, wycofa Spółka za pomocą komisji jenerałnej 1910 marek. Ażeby wyostać ten kapitał, przekazuje Spółka ze swej renty wynoszącej 100 marek sumę 74,44 marek, (ponieważ renta kapitalizuje się przez 27 razy). — Spółce zatem pozostaje na parceli roczna renta 25,56 marek, odpowiadająca wedle prawa rentowego kapitałowi 690 marek w 3 1/2% listach rentowych, czyli 655,50 marek gotówką. Ponieważ Spółka jednakże w rzeczywistości ma z parceli tylko jeszcze 590 mk. do zadania, zatem może rentę po latach dziesięciu zupełnie wymazać, jeśli osadnik co rok spłacać będzie po 59 marek. Przez pierwsze 10 lat będzie on miał do płacenia ogółem 164 marek rocznie, po 10 latach zaś aż do zamortyzowania renty bankowej po 80 marek rocznie.

Przechodząc dalej do korzyści, jakie przedstawia system spółkowy, to zaznaczyć nasamprzód trzeba, że uwalnia on sprzedającego od kłopotu, jaki mu przy parcelacji sprawia wyszukiwanie osadników i regulowanie hipotek; — dwie czynności, których komisja jenerałna na siebie nie bierze. Wprawdzie właściciel ziemski, który dobrze stoi, może te czynności odbywać za pomocą Banku Ziemskiego. Obywatel jednak, który nót ma na gardle, musi, jeśli chce parcelować, zrobić to przez Spółkę Ziemską, bo inaczej ukończenia parcelacji, która z reguły dwóch lat czasu wymaga, nie wytrzyma.

Znacznie większe korzyści wypływają ze Spółek Ziemskich dla kupujących osadników.

Nasamprzód kosztu w komisji jenerałnej mogą się znacznie zmniejszyć przy parcelacji majątków przez Spółkę, gdyż oszczędza się dwójaką takse parcel, robiąc takse dopiero po wybudowaniu się ze strony osadników.

Dalej osadnicy bezwarunkowo będą od Spółki mogli ziemie taniej stosunkowo dostać, niż od prywatnej osoby. Z doświadczeń Banku Ziemskiego wiemy, że zwykle właściciel sam parcelujący — jak tylko jest popyt na ziemię, — zaczyna zaraz ceny śrubować w górę. Spółka Ziemska zaś sprzedaje bez względu na większy lub mniejszy popyt wedle swej z góry ułożonej taksy.

Najważniejszą jednak korzyścią, jakiej osadnik po za Spółką nigdy nie znajdzie, jest czynna pomoc w urządzeniu osady. Z doświadczeń, jakie Spółka Ziemska porobiła w swym majątku Łosincu, osadzić można, co taka pomoc znaczy. Osadnik, kupując parcelę, zastaje zwykle tylko niebo i ziemię. — Spółka, kupiwszy majątek z inwentarzem żywym i martwym i pewnymi zapasami, może bez szkody dla siebie pomódz osadnikowi swym inwentarzem przy zwózce materiału do budowl, dalej przy pierwszym zoranu i obsianiu roli, w końcu może mu za zniżoną cenę dać paszę do przezimowania inwentarza swego. W Łosincu, gdzie Spółka zastała na miejscu trochę lasu i cegielnia, oddawała osadnikom nawet drzewo i cegłę mniej więcej za pół ceny. Prywatny właściciel — z reguły — rozparcelowawszy majątek ani się nie pyta o osadników.

W końcu może Spółka znaczną częścią swych zysków, które dla pokrycia możliwych strat z parcelacji zawsze mieć musi, wspomagać tych osadni-

ków, którym grozi bez ich winy bankructwo, mianowicie zniżając im renty, jeśli się wykaże później, że parcele przepiękne. I tego sukursu osadnicy po za Spółką nigdzie nie znajdą.

System wzajemnej odpowiedzialności w Spółce chronić ją będzie także przed znaczącymi stratami, wypływającymi ze zdewastowania pojedynczych włości przez osadnika. Bo jak sąsiedzi jego nabiorą przekonania, że wszelkie zyski i straty Spółki są ich samych zyskami i stratami, to bezwarunkowo poszkodowania Spółki przez dewastację nie dopuszcza.

Te kilka myśli, na które zwróciliśmy uwagę Panów, zapewne Panów przekonają, że instytucja Spółek ziemskich właśnie w obec prawa rentowego jest potrzebna i że agitacja za ich rozwojem tylko na pozytywne krajowi wyjść może.

Następnie zabrał głos p. dr. Lebiński:

Mówca dla spójniejszej pory w grubszych zarysach skazuje swą rzecz. Że parcelacja jest konieczną, potrzebną, korzystną społecznie, o tem już nikt nie wątpi. Jak ją przeprowadzać, słyszeliśmy od poprzednich mówców. Chodzi teraz o to, jak rozwinąć agitację, żeby ją jak najszerzej popularyzować. Najlepszym środkiem są udane parcelacje, korzystne dla obydwoch stron. Prasa w tej mierze wielkie oddaje i oddawać może korzyści.

Przedewszystkiem zaś zdają się mówcy powołanymi być do agitacji w sprawie parcelacji i spółek ziemskich nasze dzielne kółka rolniczo-własności. Gdymy powracający szczęśliwie do zdrowia zacytował Kółek tych mógł być by między nami, poparłby niewątpliwie zdanie to. Działalność i działają już Kółka w tej mierze, a dzisiejsze zebranie niewątpliwie wpłynie na rozbudzenie zdrowej i praktycznej myśli.

Wielki wpływ na rozwój parcelacji wywrzeć mogą polityczne stosunki, odmienne od dawnych. Rozstrzygające w tej mierze czynniki powinny rozważyć, że samem nastrojeniem sposobności do nabywania ziemi nie zatrzymują się ludzie w kraju, gdyby i nadal pozostawał i potęgował się musiał u nich poczucie nieswojskości w rozlicznych stosunkach bytu. Poczucie to i dokuczliwość wzmagającą się z nieswojskością w własnym kraju są jednym z głównych powodów wychodźstwa. Usuwając je mogą z jednej strony władze, a z drugiej my sami, jeżeli rozsądnie korzystać z doświadczeń ze stosunków zmieniających się na lepsze. Ale i to jeszcze nie wystarczy. Nastrojenie do pokupu ziemi samo przez się, nie tworzy jeszcze warunków stałej zasiedloności. Ludzie mogą różnymi sposobami nabywać rolę, ale czy się w danych stosunkach agraryjnych przy niej utrzymają, nie przestaje być wątpliwem. Miejsca nabyte mają tracić, a widząc trudności utrzymania się, pozbywają się i nadal, takowe, żeby za groź wyciągnięty z posiadłości, przenosić się za morze w rzekomo lepsze stosunki. Trzeba się więc starać dalej o polepszenie zarobkowości, mianowicie też u osadników samodzielnych. Wielka posiadłość dawno już się przekonała, że rolnictwo ze samego kora żyć nie może. Zaprowadzono więc z dobrem, a przynajmniej lepszym skutkiem, intensywną gospodarkę przemysłową. Potrzeba więc, aby system ten przemysłowej zarobkowości większej, rozciągnąć stosownie na sposoby i na posiadłość drobną, żeby i ona nie była wskazana żyć wyłącznie z kora. Nasze Kółka rolnicze starają się o to w różnych kierunkach z powodzeniem: pielęgnują starannie uprawy pastewne, pszczelnictwo, sadownictwo, przemysły domowe. Ostatni kierunek jednak doznać jeszcze powinien wielkiego rozwoju, z dobrem wyborem różnych zarobkowości, które się lękać nie potrzebują konkurencji fabrycznych, maszynowych, bo tym sprostać nie może domowe rękodzielnictwo. Trzeba zbierać przykłady, doświadczenia, jak sobie w tej mierze radzą z powodzeniem inne społeczeństwa.

Mówca zapewnia, że nie poruszałby tej sprawy teoretycznie, gdyby się nie były do niego odezwały wyraźnie głosy z ludu z prusą, żeby przy stosownej sposobności w szerszym kole ludzi dobrej woli i jaśniejszego poglądu ją poruszył. Głosem tym daje dziś wyraz w tym kole, ufając, że znajdują oddźwięk odpowiedni. Jak się wzięło do praktycznego rozwiązania tej kwestii, niepodobno tu na przedce rozstrzygać w szerokim kole. Mogłoby wnieść o wybranie komisji, ale się lęka, żeby tym sposobem sprawa nie usnęła. Woli odczekać, czy z tak licznego grona, nie zgłoszą się do niego samochęć zainteresowane umysły. Chętnie je zbliży do tych kół ludowych, które go spowodowały do obecnego wystąpienia, a porozumienie w ścisłej kole do prowadzić może do systematycznego rzeczy rozwiązania. Nieskończenie wiele małych środkami na tem polu działaćby można, a mówca chętnie daje w tej mierze pierwszeństwo tak licznemu zebraniu światłych, dobrej woli rodaków, dbałych o dobro moralne i podniesienie zarobkowości naszego ludu.

Następnie zabrał głos pan Julian Brzeski z Krotoszyńska i wymownymi słowami zachęcał do przystąpienia do Spółek ziemskich, które zaledwie dotąd liczą 200 członków, kiedy Spółki pożyczkowe zaliczają do swego grona tysiące.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że zaraz po zebraniu, jeden z młodszych obywateli oświadczył panu dr. Lebińskiemu, gotowość swą do czynnego studyowania poruszonej przez niego kwestii. Oby przykład dobry zachodził innych.

W końcu zwrócił pan dr. Andersen zebranym uwagę na ustawę z dnia 7 lipca 1891 roku, która pozwala znowu na abluicy ciężarów (messaliów itd.), które dotąd nie zostały ablowane.

Co sądzą urzędowni patryoty rosyjski o Polakach?

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

(VIII.)

Co się tyczy urzędników pochodzenia rosyjskiego, można powiedzieć, że wszyscy, z bardzo małym wyjątkiem i pod moralnym i pod urzędowym względem okazują się ludźmi czynu. Jako wyjątek można wskazać asesora kolegijskiego Bogusławskiego, który jest pomocnikiem naczelnika powiatu nieśawskiego i radcę kolegijskiego D. Budkiewicza, burmistrza w Brześciu kujawskim; obydwoh widziano nie raz w stanie nietrzeźwym; szczególnie pierwszy,

zajmując wydatne stanowisko i znajdując się codziennie pijanym, pozwala sobie na różne nieprzyzwoite wybryki.

Naczelnicy powiatowi: włocławski i nieśawski nie dosyć czynni w urzędowaniu. Pierwszy, pułkownik Simons bardzo często wydala się do swego majątku i zajmuje różnemi spekulacjami pieniężnymi; drugi, pułkownik Berchman, będąc amatorem polowania i gry w karty, znaczącą część czasu spędza na tych zabawach¹⁸⁾.

(IX.)

W stanie kupieckim, powiatu włocławskiego i nieśawskiego, złożonym po większej części z Niemców i żydów, chociaż nie zauważono szczególnego poświęcenia się (predannosti) dla rządu rosyjskiego, lecz za to nie sprostano żadnej w nich nieprzyjaźni. Stan ten, dążąc do zysku, pragnąłby prędzej spokoju w kraju; dla tego handlowe jego interesy nie mają nie wspólnego z idealnymi tendencjami szlachty; chociaż niektórzy z nich (kupców) i są gotowi, ale bez znacznej straty, okazać drobny udział w dogodzeniu polskiemu patryotyzmowi. I tak: w ostatnich dniach kwietnia odkryłem sam, że w księgarni kupca-żyda Neumana, odbywała się jawnie sprzedaż książek polskich nie cenzurowanych, mianowicie:

- 1) „Biblioteka (kaznodziel) kazań“ we Lwowie,
- 2) „Nauka, jak należy modlić się“, w Krakowie.
- 3) „Chrześcianin w stosunku do rodziny i kościoła“, we Lwowie.
- 4) „Żywot Zbawiciela świata“, we Lwowie.
- 5) „Stawianie“, drukowane w Poznaniu.
- 6) „Cudzoziemcy w Polsce“, we Lwowie¹⁹⁾.

Handel księgarski odbywa się tu bez żadnej kontroli; dla tego jest zupełna możliwość rozszerzania zakazanych dzieł i odezów, co może szkodliwie wpłynąć na umysł szkolnej młodzieży.

(X.)

Włosianie reprezentują stan, na który powinna być zwrócona szczególniejsza uwaga rządu. Utworzywszy z niego jedną dla siebie pewną warownią (nadziejny opłot), rządowi trzeba koniecznie chronić ten stan od rozkładów pierwiastków otaczającej go sfery. Zauważono, że starania ludzi przewrotnych, w celu zachwiania warstwy włosiańskiej, nie zostają bez skutku. Włosianie, z powodu swej ciemnoty, łatwo poddają się wszelkim wpływom postronnym; dla tego też znajdują się osoby, pragnące w stanie włosiańskim, osłabić uczucia przywiązania (predannosti) i miłości dla monarchii, który ich obsypał dobrodziejstwami. Środkiem ku temu jest głównie rozszerzanie, między włosianami, kłamliwych i niedorzecznych wieści o ucisku i ujarzmieniu ich przez rząd rosyjski. Książka w tej sprawie występują, jako przysięgli (zaklityje) wrogowie wie Rosji; zamiast godzić, oni pierwsi wlewają jad w serce dobrego, przez nich samych bardzo zaniebanego włosianina. Z tego powodu w r. pr. dosyć często zdarzały się między włosianami wybryki, charakteru antyrządowego, zależące na wypowiedzeniu zachwałych słów przeciwko świętej osobie Pana Cesarza i przeciw rządowi.

Z powodu słabego wykształcenia włosian, wybrani z ich grona wojski gmin nie zawsze odpowiadają swemu zadaniu i dostają się pod wpływ pisarzy gminnych, ludzi po większej części niegodnych zaufania (niebłagorodnych), jeżeli nie pod politycznym, to pod moralnym względem.²⁰⁾ Ztąd nieraz wypływają różne nadużycia, obudzające we włosianach nieukontentowanie i szemranie.

¹⁸⁾ Ob. niżej. Uwagi n. 6.
¹⁹⁾ Zadań z tych książek nie zawiera nic, co by zasługiwało na potępienie przez cenzurę rosyjską. Tytuły przytoczone tylko po rosyjsku, z wyjątkiem wyrazu „kaznodziel“.

²⁰⁾ Wojski gmin są wybierani wprawdzie, ale pod wpływem naczelników powiatowych i gubernatorów; pisarze gminni pospolicie nazywani przez naczelników; o jednych zaś i o drugich pierwój opinia daje zarząd, — czy są błagorodni.

W sprawie misji.

Z Jutrosińskiego, 18 stycznia.

Wzniosła i święta to myśl, jaką korespondent „z prowincji“ powziął, celem ratowania ludu naszego od zarazy socjalizmu, aby wśród szokujących chleba na obczyźnie urządził misję. Chciał powiedzieć muszę, że byle wymagania tego naszego kochanego ludu nie były za wielkie, wielu mogłoby chleba tego znaleźć jeszcze pod dostatkiem u swoich i nie potrzebowałby się tulać po świecie.

Znam np. dwór, chociaż właściciel nie katolik, to przecież daje tam ludziom utrzymanie uczciwe, mieszkanie porządne, rok rocznie wszystkie mieszkania biela, gruntownie restaurują, opał mają ludzie zupełnie wystarczający, nie chruszt ale drzewo twarde sążniowe, na gwiazdkę podarki w zbożu i pieniądzech, latem częściowo robotą jak na obczyźnie akordują, przy której dobrze zarabają, a mimo to jak w r. b. niektórzy opuszczają z rodzinami służbę, wloką się pod Berlin itd. Wiedzą, że nie znajdują tam kapłana Polaka, że kazania nie zrozumieją, jak zachorują trudno będzie ze św. Spowiedzią, nie będą mogli zadosyć uczynić prawdopodobnie wszystemu przykazaniu kościelnemu, atoli na to czwartemu nie zważają, bo ktoś napisał, że tam bez ciężkiej pracy, we wszystko opływać będą — gdy po nich wysłannika przysłano, maslił, że tam nie oni panu, ale pan im się kłaniać będzie itp.

I tak pewno we wielu bywa stronach. Chęć używania, życia wygodnego, życia bez pracy, a przynajmniej natężenia sił, to dziś prąd, który nie tylko wyższe, średnie, ale warstwy ludu robotczego ogarnął.

Ztąd też zdaje mi się, że najpierwszą pracą misyjną, to parafia każdego z dusz pasterzy, aby nieustannie, wytrwale, jak taranem bić i nawoływać, przypominając słowa Mistra naszego: „Oczłowiekowi pomoże, chociażby świat zyskał, jak duszę swą zatraci“, aby utrzymać w domu tych, którzy jeszcze nie zasmakowali tego wygodnego życia światowego. Bo, że poniekąd wygodne, nie ma co mówić. Zarobek nie zły; odrobniwszy swe godziny, bierze się wieczorem kapelusik, laseczkę i dalejże z wesolymi towarzyszymi, których nigdzie nie brak, na szklanek piwa, na pochulanek.

A w domu? Dzieci placzą, kobiecieśko nie pozwala mężowi tracić w szynkowni lub gościńcu, lub

też ojciec, matka synkowi. I dziwić się, że świat nęci? że człowiek tak goni, jak dziecko za bańką mydlaną?

A i nasze dziewczyny ciągnęły w świat głównie ta złota wolność, bo matka nie mruczy nad głową, a potem, że zimą można wypoczywać. Co tam z tego, że na wiosnę niekiedy trzeba na drogę się zapożyczać, to się jakoś odda i tak byle dalej a dalej, bez względu na to, że jak idzie potem za mąż, w domu nie zrobił nie umie, tylko za wszystko krawczyńni i pracce płacić trzeba, a zarząd domowy pożał się Boże.

Pierwsza więc misja po parafiach. Ale zgoda co do tych, których w domu już żadną miarą utrzymać się nie da. Ma się bowiem sprawa z nimi, jak z ptaszkami, które, gdy spłoszone raz z gniazda wyleciały, lubo im nocą zimno, lubo głód dokucza, bo rozproszone, nie zdola ich ojciec i matka, jak w gniazdku zgromadzone nakarmić, nie wrócić już do niego. Tak samo, gdy zamakują życia w świecie, ludzi takich już w domu pod strzechą, gdzie się urodzili i wychowali, nie utrzymasz. Wróć na krótki i to jeszcze nie wszyscy, czas, na zimę, ale niech tylko słonko zaświeci, pocznij ogrzewać, niech tylko przestaną się trząść od zimna w swych kurtkach, jak jaskółki na wiosnę przylatują, tak oni na skrzydłach pary odlatują w świat, nie czekając częstokroć, aby przystąpili do św. Komunii wielkanocnej.

I dla tych lekkich, jak ptaków, — bo lekkie i próżne z niewielkimi wyjątkami ich kieski, — nie ma wątpliwości, że potrzebna pomoc duchowna, misja, bo to dzieci wspólnej matki, tej ziemi, skropionej potem i krwią ojców naszych, to dusze nieśmiertelne, odkupione krwią św. Zbawiciela na krzyżu, które ze szpon godzącego na nie socjalizmu i od zagłady wiecznej, z największym poświęceniem ratować należy. Czy atoli wystarczą siły tej naszej w pracach misyjnych wypróbowanej drużyny? Zdaje mi się, że trzeba odpowiedzieć, że nie. Sądzę, że do brą byłaby ta drużyna, aby słowy Ducha św. kruszyła te, niekiedy jak skała twarde serca, ale potrzeba zastępu nadto robotników, którzyby natychmiast te pokruszone skały serc z gruz grzechów uprzatali, oczyszczali w św. Spowiedzi sakramentalnej. Inaczej nasza dzisiejsza drużyna przedkłada swą siłę, a i u nas tych zahartowanych żołnierzy w boju, rok rocznie tak bardzo jeszcze potrzeba, zwłaszcza, że nie wiemy, czy ojcowie do nas wrócą.

Czy zaś koszt dla takiego zastępu, chociaż liczę tylko prócz misjonarzy 10—15 spowiedników, dałyby się wśród ludu zebrać? Może, że i tak, bo lud nasz ofiarny. Powie może kto, na co tyle spowiedników? Na co? Dla tego, że sądzę, iż misja wśród robotników najwięcej 2—3 dni trwać powinna. Inaczej wielu postradałoby robotę, lub wcale nie pozwolono im brać udziału. Raz nie dostawisz spowiedzi, pewno raz drugi przyjśćby nie mogli.

Kilka tych uwag pozwałam sobie Szanownej Redakcji uprzejmie przesłać. Jeżeli się za dobre uzna, proszę o gościnność dla nich w łamach „Kuryera”. Zresztą może przyczyni się do tego, iż kto na praktyczniejszy wpadnie pomysł. Trzeba bowiem, aby myśl szlachetna, rzucana przez korespondenta, jak najszlachetniej omówić, a im lepszy będzie plan kampanii, tym pewno obfitszy będzie w błogie skutki jej wynik. Może zresztą niejedną znalazłby się, któryby i na ten cel ofiarował cośkolwiek, gdyby „pisma polskie” otworzyły swe łamy na składki.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 stycznia.

(151 posiedzenie.)

Dzisiaj został dalszy ciąg rozpraw nad etatem dla poczty i telegrafów przerwany obradami nad projektem, dotyczącym zastosowania nowych znanych celnym zniżek do zagranicznego zboża, znajdującego się w dniu 1 lutego w składach celnym i prywatnych tranzytowych.

Pierwszy zabrał głos sekretarz stanu bar. Maltzan, zaznaczając, że odmienne celne traktowanie towarów zagranicznych, konieczne po 1 lutego do 30 kwietnia, nie może być rozprzestrzenionem na zboże, ponieważ interes wyżywienia ludu wymaga, aby znajdujące się w składach tranzytowych zboże jak najprędzej oddać do użytku, bez względu na pochodzenie jego.

W dyskusji, która nastąpiła, znalazł projekt w ogóle sympatyczne przyjęcie, w szczegółach zaznaczono tu i owdzie pewne wątpliwości.

Dep. Rickert (wolnom.) przemawiał za przedłużeniem przywilejowania celnego do 31 sierpnia i rozprzestrzenienia go na wyroby młynarskie i na drzewo. Żądanie to atoli napotkało na opór ze strony sekr. st. bar. Maltzama, który oświadczył, iż nie widzi powodu żadnego, aby udzielać przywilejów wielkim zakładom młynarskim z ujmą dla małych młynów wodnych i wiatraków.

Dep. dr. Buhl (narod. lib.) nie uważał tego uzasadnienia za wystarczające i domagał się rozprzestrzenienia przywileju celnego także na wino w składach tranzytowych oraz na składach kredytowe, co sekr. Maltzan również uznał za rzecz niemożliwą.

Dep. Menzer (kons.) byłby życzył sobie poprzedniego zbadania statystycznego zapasów zboża, zażądał atoli obrad w komisji i oświadczył, iż będzie głosił za projektem pomimo niektórych wątpliwości.

Dep. bar. Heeremann (centr.) również przemawiał za obradami w komisji.

W dalszym ciągu dyskusji Izba uchwaliła wybór komisji, składającej się z 21 członków i załatwiła następnie bez znaczących rozpraw resztę etatu poczty i telegrafów, jako też etat drukarni Rzeszy.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1.

Koniec o godz. 3³⁰/4.

KORESPONDENCJE.

Gniezno, 18 stycznia.

(Z pobytu księdza Arcybiskupa.)

Dzisiaj o godzinie 11 z południa mieli zaszczyt złożyć Najprzew. swemu Arcypasterzowi hołd czci

głębokiej i synowskiego przywiązania członkowie Przewodniczącego Konsystorza Arcybiskupiego tak duchowni, jak i świeccy urzędnicy. Po przedstawieniu ich przez J. W. księdza kanonika Krausa i stósownym przemówieniu J. W. ks. prałata i oficjała Łukowskiego odpowiedział Celsissimus Dominus, że miło mu powitać tych, co swemu Arcypasterzowi pomagają mają w zarządzie tak rozległej diecezji, a zarazem wyraził nie tylko swe uznanie tak dla J. W. ks. Oficjała jak i dla reszty urzędników konsystorskich, że sumiennie dopełniają swoich obowiązków i godnie stali na straży karności i wszelkich interesów kościelnych, ale i najzupełniejsze zaufanie swoje do wszystkich pracowników, którzy zawsze liczyć mogą na Jego Arcypasterską życzliwość.

Następnie przedstawili się profesorowie i uczniowie seminarium duchownego z księdzem regensem Łukowskim na czele. W odpowiedzi na krótką przemowę księdza regensa zapewnił Najprzew. ks. Arcypasterz tak jego, jak i księży profesorów o uczuciach niezmiennych swęj dla nich przychylności i w nader pochlebnych wyrazach oświadczył im swe zaufanie i zupełne uznanie dla ich pożytecznej, bogatej i obfitej w owoce pracy. Zwrócił się zaś do uczniów, zachęcając ich w pełnych miłości i serdeczności słowach do wytrwałej pracy w nauce, do ćwiczenia się w cnocie, aby z bogactwem w wiedzy i utwierdzeniem w życiu wewnętrznym duchownym wyróśli na kapłanów według serca bożego i z apostołską gorliwością rozszerzali je w sercach wiernych krwią Chrystusową odkupionych. W końcu zalecił im przestrzegać przedewszystkiem uprzejmości i miłości wzajemnej, która ułatwia wspólne pożyte i utrwała stosunki przyjaźni między konfratrami. Przy pożegnaniu udzielił Jego Arcybiskupia Mości wszystkim swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

O godzinie trzeciej po południu raczył Celsissimus Dominus zwiedzić seminarium duchowne w towarzystwie księdza kanonika Krausa i kapelana ks. Zychlińskiego. Ks. regens razem z profesorami i uczniami przyjął Najprzew. ks. Arcypasterza u bramy kaplicy seminaryjskiej i processjonalnie zaprowadził przed wielki ołtarz. Gdy Celsissimus Dominus ukląkł na klęczniku dla adoracji Najśw. Sakramentu, uczniowie odpiewali antyfonę „Per merita sancti Adalberti.” poczem ksiądz regens składając gorące dzięki Najprzew. księdzu Arcypasterzowi za najłaskawsze odwiedzenie zakładu, ojcowski opiekę Jego Arcybiskupiej Mości jak najpokońniej go polecił.

Celsissimus Dominus w dłuższym przemówieniu powtórnie wspominał o ważnym dla kapłanów obowiązku pogłębiania i rozszerzenia swęj wiedzy w dzisiejszych zwłaszcza czasach, gdzie przeciwnicy wiary i Kościoła św. z całym rychnostwem nauki stawają do walki z Kościołem Chrystusowym. Dalej zalecił uczniom wyrabiać w sobie i udoskonalać ducha miłości, który serca jednoczy i staje się źródłem wielu pociech w pracy pasterskiej. Mniej więcej to samo powtórzył Najprzew. ks. Arcypasterz do uczniów niemieckiej narodowości, a nadto wezwał ich do pilnego uczenia się języka polskiego. Po udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa zwiadał Celsissimus Dominus cały zakład, zatrzymując się dłużej nie tylko w mieszkaniu ks. Regensa i księży profesorów, ale nadto we wszystkich pokojach uczniów, którzy ten dowód prawdziwie ojcowskiej dobroci i łaskawości Najprzew. swego Arcypasterza we wdzięcznej zachowują pamięci.

Ze seminarium pojechał Celsissimus Dominus do miasta i odwiedził nasamprzód wszystkich trzech proboszczów miejscowych, a potem szpital katolicki zostający pod kierunkiem i zarządzeniem wielb. Siostr Elżbietank. Serdecznie wyraził podzięk Najprzew. ks. Arcypasterzowi za działalność Siostr Elżbietank na polu chrześcijańskiego miłosierdzia i zachęcił je do wytrwałości w świętem powołaniu, a następnie zwiadał sale chorych, gdzie fizyk powiatowy dr. Wilke w kilku słowach złożył swą czelobitność Jego Najdostojniejszej osobie. Celsissimus Dominus mile przyjął te zapewnienia czci i uszanowania, a potem zbliżył się do chorych, rozmawiał z nimi, pocieszał i do ufności w miłosierdzie boże zachęcał. Biedni chorzy ze łzami w oczach całowali ręce i nogi swego Arcypasterza i wdzięcznymi ustami błogosławili Jego ojcowski serce.

Wreszcie pojechał Celsissimus Dominus do katolickiej ochronki tutejszej, którą dawniej kierowała Siostra Miłosierdzia, a dziś pobożne osoby świeckie zarządzają. Najprzew. ks. Arcypasterza powitały dzieci na samym wstępie piękną kantatą, następnie jeden z chłopców wydekłomował bardzo udatny wiersz na cześć Najprzew. ks. Arcypasterza ułożony. Celsissimus Dominus łaskawie przemówił i do kierowniczek ochronki i do dzieci, a udzieliwszy im swego Arcypasterskiego błogosławieństwa wrócił do pałacu, zostawiając w sercach wszystkich miłe i wdzięczne wspomnienie tego zaszczytu i tej ujmującej łaskawości, jaka ich ze strony J. Arcybiskupiej Mości dziś spotkała.

Podczas obiadu, który się tu odbył wczoraj po konsekracji w pałacu arcybiskupim, nadeszło do Jego Arcybiskupiej Mości mnóstwo listów i telegramów z powinszowaniami i życzeniami. Wymienimy tu wybitniejsze:

„Qui te posuit regere Ecclesiam Dei, ipse te dirigat, sospitet, tueatur. Consecrator et Consecrator sa utem.” Ledóchowski.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że tak Celsissimus Dominus jako też i Najprzew. Książe-Biskup Kopp bardzo byli wzruszeni tym dowodem życzliwej pamięci Jego Eminencyi.

Jego Eminencya ks. Kardynał Dunajewski przesłał z Krakowa następujący telegram:

„Hodie festum SS. Dominis, Benedictus qui venit in nomine Domini! Sint gressus tui semper in nomine Istinis, qui te benedicat et adiuvet in omnibus laboribus per totam vitam et coniungo me hodiernae orationi Ecclesiae: Omnipotens Deus, qui coelestia et terrena moderaris exaudi populum tuum et pacem tuam concede Archiepiscopo et populo eius.”

Od Najprzew. ks. Biskupa z Hildesheimu: „Dem neuconsecrirten Erzbischofe herzlichen Segenswunsch, dem verehrten Consecrator und sämtlichen Festgenossen freundlichen Gruss.”

Od Najprzew. ks. Biskupa Sileckiego z Przemysła:

„W dzień konsekracji wieszuję Waszję Arcybiskupiej Mości z całego serca; niech Bóg wspiera i błogosławi w najdłuższe lata.”

Od Najprzew. ks. Biskupa Paderbornskiego: „Fausta quaecunq Amplitudini Tue adprecatur Episcopus Paderbornensis.”

Od Najprzew. ks. Biskupa i Proboszcza polowego Assmanna w Berlinie:

„Herzlichste Segenswünsche zum heutigen Ehrentage.”

Z Paryża nadszedł następujący telegram:

„Po nabożeństwie na intencję Arcypasterza składamy hołd synowskiego przywiązania.”

Ks. Witkowski, Czartoryski, Radziwiłł, Kosłowski. Od Przew. Kapituły Katedralnej Przemyskiej obrz łac.

„Najszczęśliwsze życzenia i wyrazy głębokiego uszanowania raczy Wasza Arcybiskupia Mość przyjąć w dzień konsekracji. Szczęść Boże!”

Od Członków Koła Poselskiego we Wiedniu:

„Członkowie Koła Poselskiego Wiedeńskiego parlamentu przesyłają Waszję Arcybiskupiej Mości wyrazy hołdu i życzenia szczęśliwego w długie lata pasterzowania.” Następują podpisy wszystkich posłów.

Od frakcji centrum w Berlinie:

„Ehrfurchtsvollen Glückwunsch!”

Die Centrumsfraction des Abgeordnetenhauses.

Od J.W. prałata Matzke z Krakowa:

„Kapituła katedralna krakowska podziela radość powszechną, składa Waszję Arcybiskupiej Mości hołd głębokiej czci wraz z życzeniami najobfitszych łask bożych do pracy apostołskiej i prosi o błogosławieństwo i o modlitwę przed trumną świętego Wojciecha.”

Od profesora hr. Stanisława Tarnowskiego w Krakowie:

„Proszę przyjąć hołd uszanowania, wiernych ucznów i najgorętszych życzeń, wielkiej radości.”

Od hr. hr. Raczyńskich-Krasińskich z Zakopanego:

„Pełni radości łączymy się w dniu dzisiejszym do ogólnego wesela, prosząc Boga, by Waszję Arcypasterską Mość dał długie i szczęśliwe lata.”

Prócz powyższych osób i korporacji nadesłali jeszcze swoje życzenia telegramem:

Przew. X. X. kanonicy katedralni Józefczyk i Sobierajski z Krakowa,

Przew. X. Prałat Chotkowski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego,

Przew. O. Antoni Lechert, rektor kolegium polskiego w Rzymie,

Przew. X. rektor kolegium świętego Józefa w Chyrowie,

Profesorowie uniwersytetu lwowskiego dr. Ciesielski i dr. Kalina,

Przew. X. Oficjał i Prałat Friske ze Synpiewa,

W. Państwo Kieszkowscy z Krakowa,

Przew. X. Dziekan Szadowski z Królewca,

Przew. X. Prałat Meszczyński z Rzymu,

W. Państwo prof. Luwik i Stefania Œwiklińscy ze Lwowa,

Przew. X. Dziekan Olyński z Koźmina,

Wielebn. X. Dr. Różycki z Frascati,

W. Pan Blanck z Mulinowa berowego,

Zarząd katolickiego polskiego Stowarzyszenia w Oberhausen w prowincji nadreńskiej

i wiele innych.

Niemcy.

Berlin, 19 stycznia. Motywa do ustawy przeciwko pijaństwu nadeszły do parlamentu i zapewniają 24 stronicie. Dołączono także pogląd na istniejące prawo Rzeszy i na zagraniczne ustawodawstwo austro-węgierskie, francuskie, angielskie, holenderskie, belgijskie i szwedzkie. Nowe rozporządzenie projektu, którego dawniejszy projekt nie zawierał, zakazuje wojażerom handlowym przyjmować zamówień na wódkę i alkoholiczne napoje od osób, w których procederze przedmioty te nie znajdują zastosowania. W motywach uzasadniono rozporządzenie to twierdzeniem, iż przyjmowanie zamówień takich pobudza do pijaństwa.

— Projekt, dotyczący zwalczania niemoralności, jest już wykonany, jak się dowiadują berlińskie „Pol. Nachr.” Paragrafy kodeksu karnego 179 do 181, odnoszące się do rajfurstwa mają zostać obstrzone, oraz dodany ma być nowy paragraf, dotyczący mieszkających prostytutek.

— „Kreuzzeitg.” stwierdza w obec wiadomości podanej przez „Rhein. Westf. Ztg.” że minister Michel oddał swoje votum na ustawę szkolną.

— Dług państwowy Prus wynosi wedle etatu za 1802/93 r. 6,061,747 916 m. a zatem 226,965,312 m. więcej, aniżeli w etacie 1891/92 r.

— Pierwsze czytanie etatu w sejmie rozpocznie się w czwartek i wywoła prawdopodobnie dyskusję nad ogólną sytuacją polityczną. Nad ustawą szkolną obradować będą stronnictwa w końcu bieżącego tygodnia.

— Liczba starokatolików w Bawarii zmniejsza się z dniem każdym. W ubiegłym roku odbyło się tylko 7 ślubów, 21 chrztów i 40 pogrzebów starokatolickich.

— Cesarz przybył niespodzianie do Kilonii i odbył przegląd wojska na placu ćwiczeń, później odbyły się manewry floty pod Friedrichsort.

Odczyt hr. Tarnowskiego.

Imię i zasługi czcigodnego prezesa Akademii krakowskiej ściągnęły na salę Lamberta kwiat naszej publiczności, żadnej posłuchać potoku jego wy-mowy o przedmiocie tak barwnym, tak zajmującym, jak Irydyon.

Nie brakło wprowadzić i u nas pisma, które powtarzając za „Nową Reformą” nędzne oszczerstwa pani z Buszczyńskich Czerwińskiej, chciało umyśli swoich czytelników napełnić nienawiścią przeciw autorowi „Z doświadczeń i rozmyślań” — atoli zamiar ten się nie powiódł, a sala Lamberta zapelniona była po brzegi, tak, że biletów mimo usilnych starań dostać nie było można.

Prelegent rozpoczął swój odczyt mistrzowską charakterystyką poezji Zygmunta Krasińskiego, która odrębna jest i samodzielną w sobie samą nie dająca się sprowadzić na żadne wzory, głęboką, jak tonie morza, jak one tą głębią swoją tylko złączona z przyległymi ładami. Jest ona wyrazem ogólnego „dusznego,” jak się prelegent wyraził, wszechświata, wyrazem ogólnych bólów i ucisków, wyrazem spo-

cznych i filozoficznych poglądów wielkiego myśliciela, coś w rodzaju dydaktycznych rzutów wielkiego geniuszu.

Po tym ogólnym wstępie Prelegent jał mówić o przewodniej myśli Irydyona i tej przecznej kreacji Krasińskiego tak głęboko pomyślanej i tak wspaniale przeprowadzonej. „Nieboska” przedstawia nam stan obecny ludzkości genialnie odczytany i po mistrzowsku przedstawiony. W Irydyonie autor podaje nam sposoby, jakby wypłynął z tego zamętu i z tego rozpaczliwego położenia, które widzimy w „Nieboskiej.”

Postać Irydyona jest płodem twórczości poety, ale utworem genialnym. Potomek ostatniego bohatera Grecyi, Filopomena, syn Archilocha i poświęconej Kapłanki Odina, jest świetnym odzwierciedleniem dawnych heroicznych postaci Hellady z pojęciami, przekonaniem, pragnieniami nowoczesnymi. Świetna była charakterystyka Greków za cesarstwa tych „komisantów filozofii” jak ich nazywa prelegent, wspaniałe rysami kreślił porównanie Rzymu z Helladą, jego niższość w obec niej pod względem sztuki, nauki, wymowy, poezji itd. Aby stworzyć postać Irydyona trzeba było stworzyć Greka tej miary co Temistokles i w duszę jego tchnąć myśl nowoczesną, wszystkie żądze i pragnienia dni naszych.

Myślą przewodnią, która prowadzi Irydyona, jest nienawiść do Rzymu. Potomek bohaterów Hellady i kapłanki Odina łączy w sobie bohaterskość Grecyi z przymiotami tajemniczości porywów germańskich i całą istotę swoją wyteża w tym kierunku, aby u stóp swoich widzieć powalony ten kolos, z którego znikła wszelka myśl dawna, który wprowadził nie ma już Cezarów i Augustów, ale ma Kommodów, Karakallów, Heliogabalów, nie ma już legionów, ale ma pretoryanów, nie ma siły i mocy, ale jeszcze cielskim swem ciąży na ludach i jest ujarzmicielem tej ukochanej Ojczyzny, którą Irydyon pomści zamyśla i pomścić musi.

Do przeprowadzenia tego zamiaru ma mu posłużyć siostra jego Elsinoe, która ma poświęcić się dla planów Irydyona, Elsinoe ma poświęcić swą cześć, aby tą ofiarą przyczyniła się do zniszczenia Rzymu. To, co prelegent powiedział o tej kreacji Krasińskiego, o Elsinoe, można nazwać najpiękniejszą częścią odczytu. Porównywał ją z innymi kreacjami kobiecimi Krasińskiego i mówił o niej w porównaniu z innymi postaciami niewieściami w poezji poczynawszy od Antigony aż do Maryi Stuart, i nie znalazł żadnej, która by z nią porównaną być mogła. Charakteryzował piękność przedziwną i tragiczną tej sceny, kiedy Elsinoe mówi do brata: „Bracie, w tej chwili jeszcze na Twęj piersi, a jutro na czyjej?” Antigone ma umrzeć — Elsinoe ma się szanować w posłudze zemsty — to słowo tłumaczy nam całą przepaść, jaka ją dzieli od innych bohaterów poezji.

Nie mniej świetną była charakterystyka Massinisy, tego wcielonego szatana, który się przedstawia jako odwieczny wróg nieśmiertelnego Boga, szatana chrześcijańskiego, wcielonego w formy klasyczne. Prelegent porównuje go z szatanem pisma świętego (w księdze Joba) z szatanem Miltona, z Mefistofelem Götého do działania szatana w dziejach ludzkości traktuje ten ustęp wszechstronnie i znakomicie, a dochodzi do tego rezultatu, że Massinisa Krasińskiego jest kreacją przewyższającą swych poprzedników w poezji, wyteżającą wszystkie swe siły na to, aby człowieka odwrócić od Pana Boga — aby przez to wyrządzić krzywdę Bogu, aby w ten sposób tworzyć to pasmo złego, które widnieje w historii. Prześliczny był ekskurs w dzieje Polski, — w którym udowodnił jak szatan wszelką myśl Bożą przewracając i przekraczając wolność zamienił w „Liberum veto,” jak i Polska miała swych Massinissów, — jak niestety ma ich jeszcze dzisiaj. W drugiej części Irydyon zbliża się do chrześcijan — do tej jedynej idei, która miała moc i potęgę w przyszłość, a kiedy się pod koniec miało pogańskiemu światu, Irydyon idzie tam, aby szukać sojuszników, — Massinisa, aby odwracać człowieka od Boga i prowadzić dalej swe dzieło zniszczenia.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 20 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Król udzielił pozwolenia na odznaczenie ks. Arcybiskupa dr. Roosa w Fryburgu w Br. krzyżem honorowym pierwszej klasy książęcego orderu domowego Hohenzollernów.

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedzielę zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcja.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w środę obraz historyczny przez Anceza z muzyką p. P.... „Kościusko pod Racławicami.”

Przedstawienie to rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 7 a skończy o godzinie 10.

W czwartek 21 stycznia na benefis Aleks. Łaskiego komedia przez A. Valabreque „Szczęście małżeńskie i operetka Offenbacha „Beben.”

W piątek 22 stycznia komedia Moreau „Sprzymierzeniecy” i operetka Offenbacha „Skrypcze czarodziejskie.”

W sobotę po raz pierwszy komedia Scribego „Solidarność.”

W niedzielę 24 b. m. tragedia Szuskiego „Halszka z Ostroga.”

Bilety zamawiać można na każde przedstawienie i wykupować je, adresując zamówienia i przesyłki pieniężne do kasy teatru polskiego. Ceny miejsc są następujące:

Łoża parterowa i I-go piętra 15,50 marek, krzesło w łożu parterowej i I-go piętra prosceniorowej 4,25 marek, krzesło w łożu parterowej i I-go piętra 3,10 m., krzesło w łożu II-go piętra 1,05 m., krzesło parterowe 2,10 m., krzesło balkonowe I-go piętra 3,10 m., krzesło balkonowe II-go piętra 1,05 m., parter 75 fen., amfiteatr 40 fen., galerya 30 fen.

Dodatek